

Posłuchaj

()

Piszący te słowa słuchał niedawno podcastów Polskiego Radia na temat interesujących go zagadnień. Tymi obecnie są:

- USA,
- Izrael,
- Wojna w Iranie,
- Akta Epsteina.

Śledzi te wydarzenia na anglojęzycznych kanałach i blogach, zaliczających się do nurtu skrajnej prawicy (*alt right*) lub, jak mówią niektórzy, do nurtu spiskowej teorii dziejów (Candace Owens, Tucker Carlson, Kim Iversen i inni).

Obecnie określenie kogoś mianem zwolennika spiskowej teorii dziejów jest sporym komplementem, gdyż okazuje się, że właśnie ci ludzie mieli rację.

QAnon mówił w roku 2017 o spisku pedofilów i satanistów rządzących światem, a akta Epsteina ujawniają nam ponad wszelką wątpliwość, że spisek ten istnieje.

Rzeczywistość jest dużo bardziej mroczna, bo mało kto spodziewał się tego, co wyłania się z akt Epsteina.

Potwierdzenie znajdują najgorsze i najbardziej stereotypowe antysemickie narracje.

Dzieci są gwałcone, ofiarowane, a ich krew spożywana, chociaż akta Epsteina jak na razie o macach milczą.

Ale mnóstwo tekstów jest ocenzurowanych i nie opublikowano też wszystkiego. Więc i mace pojawić się mogą.

Autor słuchając dziennikarzy lub innych rozmówców Polskiego Radia zastanawiał się nad tym, kto z nich jest dosłownie opłacany za głoszenie tego rodzaju poglądów, a kto głosi je dobrowolnie.

Uświadomił sobie, jak bardzo polskie *think tanki* przesiąknięte są liberalnymi argumentami rodem ze Stanów Zjednoczonych, zupełnie jakby wyniesione były z jakiegoś szkolenia partyjnego.

Demokraci amerykańscy mówią o aktach Epsteina dokładnie to samo, co przedstawiciele polskiej Platformy Obywatelskiej lub kręgów wywodzących się z Gazety Wyborczej. Niby inny kontynent, inny kraj, inna historia, a argumenty dokładnie takie same.

Jednak nie chodzi jedynie o identyczność poglądów. Chodzi także o zakres cenzury.

O pilne przestrzeganie granicy tego, co powiedzieć obecnie wolno, a czego mówić nie należy. Jakby wszyscy otrzymali zezwolenie na ujawnienie jedynie niektórych płaszczyzn rzeczywistości, a zatajanie innych.

Krążą, kluczą, manewrują, ale nie stawiają kropki nad i.

Najwyraźnie amerykański blogger lub podcaster siedzący w przysłowiowej piwnicy swojej matki nie przejmuje się mainstreamem, bo i tak nie ma już nic do stracenia. Nie uprawia autocenzury i wyciąga odpowiednie wnioski.

Tymczasem interlokutorzy Polskiego Radia najwyraźniej nie chcą lub nie potrafią ocenić prawdziwość swojej pierwszej przesłanki.

Jeśli ta bowiem jest fałszywa, wówczas do prawdziwych wniosków dojść nie można.

Procesem tym rządzi Zasada Eksplozji, zwana też *Ex falso quodlibet* (łac. „z fałszu [wynika] cokolwiek”). Jest to zasada logiczna, według której z fałszywej przesłanki lub sprzeczności ($P \land \neg P$) można logicznie wywieść dowolne twierdzenie ($Q$). Jeśli przeto system logiczny zawiera sprzeczność, staje się bezużyteczny, ponieważ można w nim udowodnić wszystko.

Przy fałszywej przesłance możemy rozumować jak najbardziej logicznie, jednak wniosek będzie fałszywy lub absurdalny.

Uczestnicy panelu na temat akt Epsteina argumentowali, że niejednokrotnie człowiek ponad wszelką miarę wybitny, który tak wiele w swojej dziedzinie osiągnął na jakimś etapie swojego życia stwierdza, że pospolita moralność go już nie obowiązuje i idąc przykładem nietzscheańskiego nadczłowieka pozwala sobie na wszystko.

Argument ten wychodzi z dwóch przesłanek:

1. Żyjemy w **merytokracji**.
2. Tacy ludzie jak Epstein, Bill Gates, Bill Clinton etc. faktycznie coś **sami** swoim sumptem **osiągneli**, nie będąc jedynie figurantami.

ad 1.

O tym, że żadnej merytokracji nie ma Polaków przekonywać nie trzeba. Ludzie robią kariery, ponieważ są w układzie, a nie dlatego, że coś sami potrafią. Kariery robią słupy i figuranci zawdzięczający wszystko danemu układowi.

ad 2.

Śledząc karierę Epsteina nikt nie może wytłumaczyć, jak człowiek pozbawiony jakiegokolwiek formalnego wykształcenia w dziedzinie matematyki lub finansów mógł zrobić tak oszałamiającą karierę.

Ktoś go zbudował i wywindował. To samo odnieść można do Billa Clintona, Billa Gatesa, który podobno wykorzystywał pomysły innych oraz do innych luminarzy z osławionej listy.

Zrobili karierę dlatego, że ktoś ich wylansował, a oni byli frontmenami konkretnego układu. Być może o własnych siłach osiągnąć można jedynie pewne stopnie wpływów i bogactwa. Od pewnego pułapu iść „trzeba” na współpracę.

Układ ten nie jest jednak polityczny, ale satanistyczno-rytualny z Narodem Wybranym i Rothschildami w tle.

Hołdują Baalowi i demonom, składając ofiary z ludzi. A demony nagradzają ich za to światową potęgą i majątkiem. Siłą napędową tego układ jest krew ludzkich ofiar, głównie dzieci.

To tłumaczenie jest dużo prostsze i bardziej eleganckie niż teoria „geniusza na bezdrożach”. Karierę robią ci, którzy hołdują „władcy tego świata” (J 12,31).

Dlatego tak trudno to zaakceptować?

Ponieważ człowiek nie chce:

ad 1.

Przyznać się sobie samemu i innym, że sam zawdzięcza wszystko konkretnemu układowi.

ad 2.

Przyjęcie współczesnego kultu demonów mocno kłóci się z pooświeceniowym mainstreamem.

Jeśli człowiek zaakceptowałby tę prawdę musiałby zmienić swoje życie. Wtedy uchodzić będzie za „nawiedzonego przedstawiciela teorii spiskowej" i wygnany zostanie z „salonów".

Przecież ktoś, kto znajdzie się w takim panelu radiowym żyje z tego, że coś mówi lub publikuje i ktoś mu za to płaci. Głosząc tak mało popularne poglądy musiałby znaleźć sobie inny zawód. Przypuszczalnie mniej dochodowy lub prestiżowy.

Jednak brak samokrytycznej refleksji na swoją pierwszą przesłanką bierze się również stąd, że wszyscy, dzięki posoborowiu i fałszywej filozofii, o której w dzisiejszym wpisie, dużo gorzej myślimy.

Modernizm i posoborowie prawie całkowicie zniosły zdolność do racjonalnej dyskusji.

Jeśli postawienie takiej tezy (1. Wszystkim rządzi układ, 2. Ludzie podstawieni) jak powyżej na radiowym panelu spotkałoby

się z zakrzyczeniem proponenta (Jak Pan śmie! Spiskowa teoria dziejów!), to merytorycznej dyskusji nigdy z nikim nie będzie.

Dyskusja możliwa jest wtedy, gdy dwie strony stosują się do tej samej metodologii i zasad. Podobnie jak szachach.

Założyciel modernizmu o. Tyrrell SJ twierdził, że poznawalności prawdy nie ma. Brak też racjonalnego rozumowania na temat wiary lub racjonalnego wytłumaczenie jej zasad.

Istnieje jedynie osobiste doświadczenie wiary danej jednostki. A skoro osobiste, to nieprzekazywalne. Jesteśmy jak monady Leibniza, tyle że bez okien.

Piszący te słowa zaczął czytać dawne przedsoborowe *schemata* przygotowane przez Święte Oficjum lub teologów kurii przed Vat.II.

Stwierdza, że się do tego stopnia z ich treściami utożsamia, że mógłby być ich ghostwriterem dawnej kurii, skoro sam w 2026 roku pisze dokładnie to samo.

I tak w Szkicu na Temat Obrony Depozytu Wiary, odrzuconego na Soborze przez Ratzingera, o czym pisaliśmy już tu i tu, w rozdziale pierwszym czytamy [**podkreślenia własne]**:

## 4. Prawda pierwszych zasad

Opierając się nieustannie na Słowie Bożym, Kościół zawsze utrzymywał, że **prawda nie jest czymś czysto subiektywnym** [Święte Oficjum, dekret *Lamentabili*, teza 58, potępiająca pogląd, że „prawda nie jest bardziej niezmienna niż sam człowiek; wręcz przeciwnie, ewoluuje wraz z nim, w nim i poprzez niego” (D 2058).].

Lecz należy ją raczej uznać za wyjątkową doskonałość ludzkiego umysłu, dzięki której **umysł** ten **może dostosować się do całości rzeczy,** jak powiedział Augustyn:

„Rozumowanie nie sprawia, że rzeczy są takie; ono je tak odnajduje” [Św. Augustyn, *De vera religione*, ch. 39, n. 73 (PL 34, 155).]. Z równą stanowczością Kościół zawsze utrzymywał również, że intelekt człowieka jest obdarzony zdolnością do osiągania prawd koniecznych i niezmiennych [Pius XII, encyklika *Humani generis* (D 2320): „osiągnięcie pewnej i niezmiennej prawdy”.]

oraz do formułowania o nich stwierdzeń, które nie podlegają zmianie [Święte Oficjum, dekret *Lamentabili*, teza 58 (D 2058).].

Ponieważ jednak te uniwersalne zasady, które uczeni zwykle nazywają **zasadami tożsamości, sprzeczności, racji dostatecznej powodu, oraz przyczyny sprawczej i celowej**, [Pius XII, encyklika *Humani generis*:

„Filozofia uznana i przyjęta przez Kościół broni prawdy i autentycznej wartości wiedzy ludzkiej, niezachwianych zasad metafizycznych – wystarczającego powodu, przyczynowości i celowości – oraz wreszcie dążenia do pewnej i niezmiennej prawdy” (D 2320). Zob. Przemówienie do lekarzy, 7 września 1953 r. (AAS 45 [1953] 601); Przemówienie na Uniwersytecie Gregoriańskim, 17 października 1953 r. (AAS 45 [1953] 685); św. Tomasz, *Summa contra Gentes*, II, c. 83: „Nasz intelekt poznaje byt i rzeczy, które same w sobie należą do bytu jako bytu; na tej wiedzy opiera się poznanie pierwszych zasad, takich jak: «Nie można jednocześnie twierdzić i zaprzeczać» oraz innych podobnych. Nasz intelekt z natury zna tylko te zasady, ale dzięki nim poznaje wnioski”.]

i które są tak oczywiste, że są znane niemal spontanicznie każdemu, stanowią podstawę, na której opiera się cała budowla ludzkiej wiedzy i na której w istocie w pewien sposób zbudowany jest sam porządek doktryny wiary, [Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej, rozdz. 4 (D 1799): „Wiara i rozum nie tylko nie mogą być ze sobą sprzeczne, ale wzajemnie się wspierają, gdyż właściwy rozum wykazuje podstawy wiary”; zob. Pius XII, encyklika *Humani generis* (D 2321–2322)] Święty Sobór naucza, że nikt nie może w żaden sposób podważać tych zasad.

Oczywiście, że treści powyższego fragmentu *schemata* nie są ani odkrywcze ni oryginale. Sprawiają wrażenie wypisu z podręcznika filozofii pierwszych lat studiów. Ale dokumenty Kościoła to nie radosna twórczość, lecz przypominanie odwiecznych zasad.

Powyższy fragment każdy może zrozumieć. Jest on jednoznaczny i naprawdę trudno wyciągnąć z niego sprzeczne wnioski.

Zupełnie w przeciwieństwie do dokumentów Vat.II, które ciągle każą stawiać pytanie, co też autor chciał nam naprawdę powiedzieć.

Prawda charakteryzuje się naocznością, docierającą do każdego, stąd każdy może dać wiarę własnym oczom.

I teraz wracamy do omawianej panelowej dyskusji. Obecni na niej twierdzili, że każdy może sobie co prawda akta Epsteina przeczytać, ale interpretować ich nie wolno.

Bowiem monopol intepretacyjny posiadają jedynie dziennikarze lub inni wtajemniczeni zdolni ukuć z tego jakąś narrację lub system. W latach 1980-tych powiedzielibyśmy, że tymi interpretatorami są dziennikarze reżimowi naświetlający rzeczywistość zgodnie z wizją partii.

Dzięki Bogu obecnie każdy przeczytać te akta może sam włączając swój rozum. A skoro prawda jest poznawalna w oparciu o powyżej przedstawione zasady logiki, stąd każdy może do niej dotrzeć.

Niepotrzebna jest żadna gnostyczna wiedza, żadne (pardon) talmudyczne zabiegi, prawda jest i jest naga.

W sumie nie wiadomo, czy gorsze są elity czy dziennikarze, publicyści lub naukowcy, którzy te pierwsze wybielają,

przejmując wodze narracji.

W Polsce mieliśmy już wielokrotnie nasze własne „akta Epsteina” w kontekście lustracji. Prasa wmawiała nam, że nie wolno było wierzyć zasobom archiwalnym SB, bo SB własne wewnętrzne akta fałszowało, szczególnie wtedy, gdy dotyczyły one księży. Kto przyjmował coś innego, był złym człowiekiem.

Do podanych dwóch błędnych założeń panelistów (1. Merytokracja, 2. Własnym sumptem) dołączyć można też trzeci.

3. **Dewiacja seksualna** i inne aberracje **nie** są dla każdego **owocem zakazanym**.

ad 3.

Z różnych badań na temat homoseksualizmu w Kościele katolickim wynika, że homoseksualiści są w nim ponadprzeciętnie reprezentowani.

Jeśli odsetek homoseksualistów w pozostałem w populacji wynosi 2%, a w Kościele od 50% wzwyż, to oznacza to, że:

a. rekrutowani są homoseksualiści,

b. karierę robi się przez homoseksualną prostytucję i wynikający z niej szantaż.

Nie każdy mężczyzna ma skłonności homoseksualne, nie każdy się jest w stanie do odpowiednich praktyk zmusić.

Dla większości są one odstręczające i obrzydliwe.

Tak samo rzecz ma się z pedofilią. Odsetek pedofilów, hebefilów lub pederastów wśród populacji jest zbyt niski, by wytłumaczyć ich nadreprezentację wśród elit.

Albo elity rekrutują pedofilów lub innych zboczeńców, by móc ich czymś szantażować albo ludzie chcący zrobić karierę na ten czynności się godzą, więc jest to szantaż dobrowolny.

Zlecenie otrzymuje nie ten, kto ma najlepszą ofertę lub da największą łapówkę, lecz ten, kto zdolny jest zgwałcić 12- latkę.

Teoria „geniusza na bezdrożach” zakłada, że każdy nosi w sobie pedofila żądnego ofiar. Faktycznie tak nie jest. Dewiacja ta jest dosyć rzadka.

Podany argument, iż jedynie Epstein był w stanie tego rodzaju „rozrywek” dostarczyć, także spala na panewce.

Gdyby autor był miliarderem i chciał robić rzeczy zakazane przez prawo, to robiłby je albo sporadycznie i anonimowo lub zorganizował sobie własną sieć dostaw będącą zamkniętym systemem.

Wtedy byłby niezależny, a w razie konieczności ukarania przecieków lub zdrady musiałby pozbyć się własnych pracowników, co jest logistycznie dużo prostsze od cudzych.

Mówiąc prościej bogaty współczesny pedofil nie musi jechać na okamerowaną wyspę Epsteina, by się tam swojej perwersji oddawać.

Może polecieć na Filipiny, do Tajlandii lub do Afryki, co robią także mniej zamożni pedofile.

Ludzie garnęli się do Epsteina dlatego, bo wiedzieli jak działa System.

1. Nagrywane orgie Epsteina.
2. Ofiary.
3. Władza i pieniądze.

Punkty 1. do 3. występowały wyłącznie w tej kolejności. Być może zasłyszana „radiowa” narracja (geniusz na bezdrożach) nawołuje do rodzaju nawrotu socjalizmu mówiąc:

> Uważaj! Po pierwszym zarobionym milionie staniesz się pedofilem. To nieuniknione.

Vat. II zawdzięczamy nie tylko zniesienie racjonalnego myślenia, gdyż do jego rozpoczęcia zdrowe myślenie przetrwało w doktrynie katolickiej padającej z ambon.

Zawdzięczamy mu także „mitologizację” religii, przez co rozumiemy traktowanie takich rzeczy jak:

- kult demonów,
- imiona demonów,
- ofiary z ludzi

jako metafory lub historyczną narrację. Jeśli diabła nie ma, a czary nie istnieją, to ofiarowanie mu czegokolwiek mija się z celem, bo tą drogą i tak się niczego nie załatwi.

Okazuje się jednak, że się jak najbardziej załatwi. Sataniści traktują w swoich rytuałach wszystko bardzo dosłownie, podobnie jak sam szatan.

Nie ma tam miejsca na „dysonans poznawczy”, „demitologizację” i podobne fiu bździu. Krew leje się dosłownie tak jak w Kanaan.

Posoborowie redukując liturgię zredukowało także ochronny parasol łaski nad nami.

Tymczasem przez każdy satanistyczny rytuał kolejne demony są wyzwalane z piekła aż osiągną swoistą masę krytyczną umożliwiając przyjście Antychrysta.

Polecamy wywiad z ks. Rippergerem mówiącym na ten temat. Zatem więcej wrogów, a ochrony mniej.

Można więc spuentować, że obecnie ani intelektualnie ani duchowo ani też moralnie nie jesteśm przygotowani do walki z mocami ciemności. Winni są księża, nikt inny.

## Chcesz czytać wszystko?

**Wykup abonament.**



[redacted]

**Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem**.

# Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## ***Related***